

Robert Zapotoczny

NMP Królowej Polski, Matka Mądrość

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 265-268

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

To, że Pan Jezus ustanowił sakrament pokuty akurat w Niedzielę Zmartwychwstania, ma głębokie znaczenie. Sakrament pokuty jest sakramentem duchowego zmartwychwstania. Aby zmartwychwstać z Chrystusem, trzeba już teraz duchowo zmartwychwstać. To duchowe zmartwychwstanie polega na wyzwoleniu z grzechu. Grzech zniewala człowieka. Pomyślmy tylko o grzechach nałogowych, które czynią z człowieka wrak. Również za różnymi tragicznymi sytuacjami stoją grzechy jednostek. Człowiek współczesny jest bardzo krótkowzroczny. Domaga się prawa obywatelstwa dla grzechu, wiąże grzech z postępem, a tymczasem grzech wyzwala w człowieku to, co najgorsze. To grzech sprawia, że *homo homini lupus est – człowiek człowiekowi wilkiem*. Dlatego dziś potrzeba rewolucji ducha. Bez tej rewolucji ducha człowiek może zniszczyć wszystkie swoje osiągnięcia. Bez rewolucji ducha będzie niszczenie dla niszczenia, okrucieństwo dla okrucieństwa, śmierć dla śmierci; człowiek jak diabeł stanie się podmiotem głodnym destrukcji.

Rewolucja ducha zaczyna się w sakramencie pokuty. W sakramencie pokuty spotyka się nędza człowieka z miłosierdziem Bożym. Bł. Faustyna zapisała słowa Jezusa: *Nie chcę karać zbolalej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając do swego miłosiernego serca*. To szczególnie w sakramencie pokuty Jezus przytula grzesznego człowieka do swojego Serca, aby go uleczyć. Sakrament pokuty odgrywa decydującą rolę w duchowym rozwoju człowieka. Według bł. Faustyny *do spowiedzi przychodzimy nie tylko po uleczenie ale także po wychowanie. Dusza nasza potrzebuje ciąglego wychowania, jak małe dziecko*. To wychowanie w sakramencie pokuty związane jest z najtrudniejszą pracą, jaką jest praca nad sobą, czyli praca nad wykorzenianiem wad, a zakorzenianiem wartości. Właśnie sakrament pokuty ma moc przywracania do życia ludzkiego ducha, powoduje jego zmartwychwstanie, inicjuje rewolucję w sferze ducha.

Bł. Faustyna często korzystała z tego sakramentu, choć trudno podejrzewać ją o grzechy ciężkie. Można mówić o paradoksie: święci spowiadają się często, wielcy grzesznicy twierdzą, że nie mają grzechu. Choć sakrament pokuty jest sakramentem wielkanocnym, bo został ustanowiony dokładnie w dzień Zmartwychwstania, to jednak nie powinien być przyjmowany tylko na Wielkanoc. Jest darem serca Jezusowego przebitego na krzyżu. Umożliwia duchowe zmartwychwstanie. Kto chce z Chrystusem zmartwychwstać, musi już teraz duchowo z Nim zmartwychpowstawać.

Ks. Bogdan Ferdek

MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI – 3 V 2000

Matka Mądrości

Wielkie rzeczy, doniosłe treści, niejednokrotnie domagają się bicia w bębny, oraz masowych zgromadzeń. Domagają się także głębokiej refleksji, zastanowienia, by były zauważone i ocenione.

Dziś święto 3 maja, nasze święto narodowe. Jest ono wspomnieniem i uczczeniem wielkiego dzieła i wielkich duchów naszej narodowej przeszłości. Koniec XVIII wieku, Polska jak przeogromna obszarem, tak przeogromnym wewnątrznie osłabiona nieporząd-

kiem stanęła nad brzegiem przepaści. Obca potęga trzymała już wszystko w swoich rękach, a cudze wojska swobodnie buszowały po kraju. Wysiłała się Rzeczpospolita na ostatni ozdrowieńczy zryw, akt wielkiej mądrości. W trakcie obrad sejmu 4-letniego opracowano i uchwalono postępową konstytucję, król ją zaprzysiął, ogłosił w warszawskiej katedrze, niestety za późno. I król zdradził, i zło przegryzło już duszę narodu zbyt głęboko.

I dzień ten w treści jest religijny. Czczymy w nim Matkę Bożą jako Królową Polski. Opiekunkę losów naszej ziemi.

W ten dzisiejszy, majowy poranek wędrujemy - prowadzeni słowami ewangelii – pod krzyż Chrystusa na skaliste, kalwaryjskie wzgórze, aby być świadkami, jakże ważnej dla dziejów ludzkości sceny. Jezus Chrystus na chwilę przed skonaniem, w ręce Matki swojej, powierza swego umiłowanego ucznia Oto Syn twój, a poprzez Niego nas wszystkich, Oto Matka Twoja. Macierzyństwo Maryi nie pomija nikogo, jest matką wszystkich ludzi, wszystkich kocha, wszystkich przygarnia do swego serca.

Słowa wypowiedziane wówczas przez Zbawiciela wyznaczają dla Maryi zadanie, jakie pełnić będzie w dziejach Kościoła Chrystusowego do końca czasów. Maryja ma być pośredniczką między Chrystusem, a tymi, którzy się do Niej uciekają. Ma prowadzić ludzkość drogami miłości – do swego Syna. W planach Boga zbawiającego świat jest Ona – nauczał przed laty Kard. Stefan Wyszyński – niezawodną współpracowniczką zagubionych jednostek i społeczeństw, jest jakby ustawiczną gotowością niesienia pomocy Kościołowi i narodom ziemi.

Pielgrzymujemy więc dziś w tę uroczystość Matki Bożej Królowej Polski naszymi myślami na Jasną Górę, tam, gdzie bije serce narodu w sercu Matki. W tamtym miejscu szczególnego zawierzenia składamy jej wszystkie nasze dzienne sprawy, radości i nadzieje, ale też niepokoje, wszystko, co Polskę stanowi.

Maryja w scenie z dzisiejszej Ewangelii, jak też w każdej innej sytuacji swego życia, okazuje bezgraniczne zaufanie wobec Boga. Ona pokazuje nam wszystkim, że nie ma dylematu pomiędzy wyborem tego, co Bóg chce, a własnymi planami, czy aspiracjami. Do realizacji takiego wyboru potrzeba prawdziwej mądrości. Ona staje dziś przed nami jako wzór takiego mądrego wyboru. Jako ta, która mądrze wybrała. To w niej objawiła się mądrość Boga i dlatego to o Niej Kościół mówi jako o Wielkiej chlubie naszego Narodu.

Skoro więc sensem prawdziwego kultu maryjnego jest naśladowanie Maryi musimy się zatem pytać dziś, przeżywając w tej wspólnotce Jej uroczystość, czy staramy się w naszych ludzkich i chrześcijańskich wyborach być mądrzy. Jest to pytanie dotyczące nie tylko naszego życia indywidualnego, osobistego, ale także społecznego, które w Polsce tak silnie związane jest z chrześcijaństwem i związanym z nim mocno kultem maryjnym.

Uczeni różnych dziedzin, zwłaszcza socjologowie, są w stanie opisać dokładnie cechy składowe i warunki rozwoju oraz zagrożenia rozmaitych społeczności. My wiemy też, jak ważna w procesie kształtowania owych naturalnych społeczności, zwłaszcza rodziny i narodu jest obecność Matki. Człowiek od Matki winien uczuć się mądrości, bo normalna dobra matka zawsze trwa przy swym dziecku, by chronić go od zła i wskazywać mu właściwe drogi życia. To od rodzonej matki, na jej kolanach w domu rodzinnym, najczęściej pod wiszącym na ścianie wizerunkiem Matki z Jasnej Góry, uczyliśmy się mądrości życia. Prawda ta zakorzeniona jest w naszym czysto ludzkim doświadczeniu życia rodzinnego.

Tak jest też w naszym doświadczeniu wiary realizowanym we wspólnocie narodowej. To od Maryi jako Królowej, „której obraz widać w każdej polskiej chacie” naród nasz uczy się od wieków mądrych, chrześcijańskich wyborów służących prawdziwemu dobru człowieka. Od niej, „w którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy” (Jan Lechoń) zaczyna się w naszych polskich losach dla wielu droga do Chrystusa. To Ona wreszcie „litościwa Matka” jak wierzymy i wyrażamy to w modlitwie wyjdzie po nas „na spotkanie w progach Ojca domu” wprowadzając nas kiedyś do społeczności zbawionych.

Wszystko to świadczy o stałej obecności Maryi z nami, którzy połączyliśmy nasze życie z jej Synem. Na golgocie Maryja była przy swoim synu, przy jego najbliższych apostołach. Jest w tym pewien obraz naszej dzisiejszej rzeczywistości. Matka zawsze trwa przy swoich dzieciach, nie dla swojej chwały, ale dla ich dobra. Trwanie Maryi przy Chrystusie i przy nas nie jest celem samym w sobie lecz postawą służby. Maryja trwa jako Matka przy Chrystusie, bo pragnie skuteczności Jego misji w świecie. Trwa przy tych, którzy poszli wraz z nim przez świat drogą wiary, by wspierać ich w trudach tego pielgrzymowania. Trwa przy całym narodzie jako Jego Królowa, taka, która na wzór swego syna nie panuje, ale służy wskazując perspektywy dobra i przestrzegając przed niemądrymi, głupimi wyborami zagrażającymi godności człowieka.

Z dzisiejszej Ewangelii wynika ufność Maryi w moc Bożą, oraz zachęta wobec innych by również Mu zaufali. Matka Boża trwała po prostu przy swym synu i uczyła takiej postawy tych którzy byli wokół. Jakże podobna jest Ona w tej postawie do niemal każdej matki ziemskiej, która choć nie zawsze rozumie w pełni sens aktywności naukowej, zawodowej, rodzinnej, społecznej swego dorosłego już dziecka, które usamodzielniało się i idzie przez świat o własnych już siłach, trwa jednak przy nim swoim zatroskaniem, pamięcią i modlitwą.

Maryja trwa też podobnie przy naszej wspólnocie narodowej oddanej Jej w tyłu aktach religijnych na przestrzeni wieków od czasów ślubów Jana Kazimierza złożonych w 1656 roku w katedrze lwowskiej. Być może nie do końca rozumie także nasze współczesne polskie losy, nasze trudne wybijanie się na niepodległość, nasze polityczne spory, trudy inflacji i bezrobocia, lustracji, korupcji. Trwa jednak wskazując na swego syna jako na źródło mocy do pokonania wszelkich naszych indywidualnych i społecznych słabości. Uczy nas w ten sposób zdrowego patriotyzmu, którego sensem jest troska o dobro człowieka we wspólnocie narodowej i którego pełnia objawia się w osobie Jezusa Chrystusa. Jego właśnie i Jego Boży ewangeliczny najbardziej skuteczny plan przemiany siebie i świata, w którym żyjemy, wskazuje Maryja ucząc konsekwentnej wierności i ufności wobec Niego.

Wszyscy więc uświadamiamy sobie, że w naszej sytuacji praca nad odnowieniem życia narodowego winna przybrać postać troski o właściwy stosunek do spuścizny duchowej minionych czasów. Kształtując świadomość młodego Polaka, często bowiem sięgamy po to, co tchnie tandetą lub przeciętnością i powszedniością, zapominając o istnieniu cennego zasobu naszej kulturalnej przeszłości. Większymi nauczycielami stają się nam kiepski piosenkarz, nieuczciwy, stronnicy dziennikarz i demagogiczny polityk niż Kochanowski czy Norwid, niż Kościuszko czy Traugutt. Nasze dzieci nie znają ani wielkich królów, ani św. Wojciecha, ani św. Stanisława – tych pierwszych fundatorów polskiego ducha. Nie wiedzą też nic o Polaku Janie Bejzymie, misjonarzu trędotących ani o O.

Maksymilianie. A człowiek dla swego rozwoju potrzebuje innego powietrza niż oddech Mc Donaldów, Pizzy Hut, muzyki techno czy też wirtualnego świata komputerów.

I w tym relatywnym świecie wartości i celów, jakże aktualnie brzmią słowa naszego wieszczka J. Słowiackiego, który w improwizacji zagubionego Kordiana na szczycie Mont Blanc zawiera także wahanie i rozdarcie współczesnego człowieka.

Boże zdejm z duszy mojej jaskółczy niepokój
 Daj życie duszy i cel duszy wyprorokuj
 Jedną myśl wielką rozpal, niechaj pali żarem
 A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem
 Pokażę ją na twarzy, popchnę serca biciem
 rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem

A wniosek z tego dzisiejszego rozważania? Żaden praktyczny – nic do wykonania w tym tygodniu. Tylko pytanie: dlaczego, dlaczego, gdy tak wielu pragnie, by mówiono o nich, że naukowiec, że postępowy, że doskonały specjalista, dlaczego mało kto czeka, by mówiono o nim: dobry człowiek, dobry chrześcijanin katolik, prawdziwy Polak. Oto pytanie.

Ks. Robert Zapotoczny

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 7 V 2000

Jesteście świadkami

Dawniej pojęcie „powołanie” stosowało się prawie wyłącznie do ludzi i zadań objętych kapłaństwem lub składających śluby zakonne. Obecnie, w ślad za Soborem Watykańskim II, mówi się o powołaniu obejmującym wszystkich wiernych. Bóg obdarza każdego człowieka swoim powołaniem, daje też do spełnienia określoną misję. Ma on więc w swoim życiu do spełnienia jakieś zadanie. A jego życie ma sens i wartość w wymiarach najwyższych, odmierza je powołanie Boże. Trzeba więc gorąco wierzyć, że życie ludzkie ma sens, ma swoją wartość w obliczu Boga. Każdy z nas ma zadanie odszukać swoje powołanie i nigdy nie stracić świadomości własnych ostatecznych zadań w świecie. Podstawowym zadaniem każdego chrześcijanina jest bycie świadkiem, świadczenie o Chrystusie.

W Ewangelii czytamy, że Apostołowie zebrani w Wieczerniku w dniu Zmartwychwstania długo nie mogli, nie chcieli uwierzyć w ten fakt ogromnej wagi. Mimo świadectwa Marii Magdaleny i kilku kobiet, którym dane było poznać Go, jako pierwszym świadkom. Są przygnębieni, załamani, pełni lęku, ogarnięci zwątpieniem. Do takich właśnie, w tym ich stanie ducha, przychodzi wieczorem Zmartwychwstały Chrystus. Ten, który pokonał śmierć i przyniósł światu zbawienie, przełamał też ich trwogę, wstyd i załamanie wiary.

Opis Ewangelii ukazuje pełną dobroci taktykę Jezusa w przełamywaniu ich stanu ducha. Mogą tu nadal obserwować to, co tyle razy już widzieli, jakim mistrzem dialogu podnoszącego umysły i serca, dialogu wzniosłej miłości, jest ich Nauczyciel. Oto stanął pośród nich. Mogli się spodziewać, że będzie im wyrzucał niewierność, a On mówi: „Po-